



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

Czy

być?

może

JOLA

lekarstwem?

STRONA

1

2

3

4

5

Izabela Stępkowska

Problematyka tego wystąpienia dotyczy namysłu nad tym, co hamuje rozwój nauk społecznych, w porównaniu z obserwowanym w ostatnich dziesięcioleciach gwałtownym rozwojem nauk ścisłych. Konstrukcja rozważań oparta została na modelu medycznym. Najpierw przedstawiona zostanie diagnoza, wskazująca na chorobę, która w tym wypadku będzie formą zahamowania możliwości rozwojowych nauk społecznych. Chorobę tę nazwałam syndromem Bezprzedmiotowych Syntez Humanistycznych, w skrócie BSH (nawiązując do choroby BSE, powodującej zmiany w mózgu uniemożliwiający adekwatne i sprawne działanie organizmowi nią dotkniętemu).

Po zdiagnozowaniu choroby na podstawie jej objawów, zaproponowane zostanie lekarstwo, którego regularne stosowanie mogłoby doprowadzić do zniwelowania symptomów chorobowych i uwolnienia potencjału rozwojowego nauk społecznych. Lekarstwem tym będzie JOLA (jest to skrót powstały z pierwszych liter nazw: *Język, Obiektywizm, Logika, Analiza*, zaczerpnięty z rozważań Józefa Marii Bocheńskiego nad filozofią analityczną).

Ostatnim etapem będzie próba uzasadnienia tezy, iż stosowanie JOLI może niwelować skutki występowania syndromu BSH, przyczyniając się tym samym do uzyskiwania w naukach społecznych wiedzy o większym stopniu pewności, lepiej uzasadnionej.

Zdając sobie sprawę, że ilość wątków tej pracy, szczególnie wobec osiągnięć współczesnej socjologii wiedzy czy też wobec problemów poruszanych w nurtach postmodernistycznych, mogłaby się niebezpiecznie rozrosnąć, postaram się przedstawić jedynie kluczowe tezy, aby zachować jasność prezentowanych wywodów, być może z pewną stratą dla ich głębi.

1. **DIAGNOZA**

John Searle za jeden z najbardziej irytujących problemów naszych



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

czasów uznał pytanie: *Dlaczego metody nauk społecznych nie przynoszą w badaniu ludzkiego zachowania wyników porównywalnych z tymi, które uzyskuje fizyka czy chemia?*¹ Jego odpowiedź na to pytanie skupiła się na przedstawieniu zasadniczej odmienności materii, w której rozgrywają się procesy społeczne i procesy przyrodnicze. Ludzie funkcjonują w strukturach instytucjonalnych, które tworzą przede wszystkim dzięki specyficznym funkcjom języka, i które nie muszą mieć ugruntowania w świecie fizycznym. Stąd też niemożliwa jest - według Searle'a - redukcja stanów umysłowych ani do fizycznych stanów cząsteczek ani nawet do ściśle określonych rodzajów stanów mózgowych. Dalej, wywodzi z tego wniosek, że nie mogą istnieć ściśle prawa nauk społecznych, które wymagałyby ustalenia ścisłych praw pomostowych pomiędzy poziomem fizycznym czy nawet neurofizjologicznym a umysłowym, ponieważ podstawą do wyróżnienia jakiejś kategorii społecznej mogą być zjawiska, dostarczające nieskończonych układów bodźców.

Polemikę z tym poglądem Searle'a podjął Leszek Nowak.² Zwrócił on uwagę, iż:

Po pierwsze - również w naukach ścisłych występują nierozstrzygnięte problemy natury ontologicznej, dotyczące tak zasadniczych kwestii, jak na przykład pojęcie „liczby”. Nie przeszkadza to jednak prowadzić intensywnych badań z wykorzystaniem zaawansowanej matematyki.

Po drugie zaś - nie jest tak, iż stosowanie metod ścisłych w naukach społecznych jest automatycznie uprzedmiotowianiem człowieka. Mimo, że ludzie są istotami świadomymi, obdarzonymi wolną wolą, znakotwórczymi, w ich zachowaniu w określonych warunkach można wykrywać pewne tendencje czy prawidłowości, które mogą odkrywać nauki społeczne. Nowak, za przykład stawia tutaj rozwój ekonomii - opartej na wysoko zaawansowanych technikach matematycznych (jako inny przykład można podać wyniki psychologii społecznej, wykorzystującej z dużym powodzeniem metody eksperymentalne).

Zasypując rów wykopany przez Searle'a między naukami społecznymi i przyrodniczymi Nowak zwraca uwagę, że oba wymienione typy nauk opierają się na bardzo podobnej metodzie, którą określa jako procedurę idealizacji. Jej podstawą jest tworzenie wyidealizowanych form - modeli rzeczywistości i testowaniu ich następnie w praktyce badawczej. Proces ten przebiega w kilku etapach:

- od myślowego uproszczenia przedmiotu badań;
- poprzez ustalanie hipotetycznych związków w ramach uproszczonego systemu;
- aż do stopniowego modyfikowania i komplikowania tych związków tak, by w przybliżeniu imitowały prawidłowości empiryczne.

Procedury te pozostają niezmiennie, niezależnie od tego czy są stosowane do cząstek elementarnych, populacji biologicznych, czy też ludzi powiązanych ze sobą stosunkami prawnymi, ekonomicznymi bądź też komunikującymi się ze sobą. Założenia te, w opinii samego autora, nie tylko niwelują jakąś mityczną, nieprzekraczalną granicę między naukami społecznymi a przyrodniczymi, ale także w jakiś sposób między nauką a innymi dziedzinami kultury, takimi jak religia czy literatura i są wyrazem zdolności ludzkiego rozumu i wyobraźni do wyjścia poza dane empiryczne. Jeśli jednak uznać za uzasadnioną tezę o jedności nauk społecznych i przyrodniczych (bez zapominania o tym, iż mają one specyficzne dla siebie przedmioty), staniemy ponownie przed pytaniem irytującym Searle'a: dlaczego jest tak źle, skoro - podobno - jest tak dobrze?

Jedną z tez, zdającą się uzasadniać trudności występujące w naukach społecznych, jest różnica w punktach wyjścia tworzenia modelu idealizacyjnego, czyli stan wiedzy badacza czy badaczy konstruujących dany model teoretyczny. Nie sposób bowiem przyjąć, że model teoretyczny - idealizacyjny - jest tworzony w próżni. U jego podstaw leży zawsze jakaś określona, zgromadzona przez badacza wiedza. Na wiedzę tę będą się składały:

- dotychczasowe osiągnięcia danej nauki - prawa, teorie, etc. w danej dziedzinie;
- pewna nagromadzona ilość wyników badań, które mogą stanowić materiał do uogólniania.

W naukach społecznych występują braki na obu tych płaszczyznach. I tak - przede wszystkim należy podkreślić, że wyodrębnienie i usamodzielnienie się nauk społecznych nastąpiło stosunkowo niedawno. Tym samym zgromadzona przez nie, usystematyzowana wiedza, nie może równać się z wiedzą gromadzoną i rozwijaną np. przez fizykę.

W tym miejscu pojawia się problem zasadniczy dla prezentowanych rozważań. Ewolucja nauk przyrodniczych dokonywała się przez bardzo długi czas, a jej rozwój jest stosunkowo dobrze opisany przez filozofie

1. J.R.Searle, *Umysł, mózg i nauka*, Warszawa 1995, s. 64.

2. L.Nowak, *O ukrytej jedności nauk społecznych i nauk przyrodniczych*, „Nauka” Nr 1/1998.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

nauki czy socjologię wiedzy, co zawdzięczamy między innymi pracom Poppera, Kuhna czy Lakatosa - miały one czas, aby porządkować swoją teorię, rozbudowywać ją aż do tworzenia paradygmatów. Pomocne jest tutaj wprowadzenie pojęcia *ideału nauki*, zaczerpniętego z rozważań Stefana Amsterdamskiego,³ a będącego niczym innym, jak zespołem uznawanych w danym czasie poglądów na cel działalności naukowej, poglądów wyznaczających zarazem jej metodę i etos. Ideały nauki, podobnie jak poglądy na naturę rzeczywistości, z którymi najczęściej są związane, były stosunkowo stałe w okresie rozwoju nauk przyrodniczych. Tymczasem rozwój nauk społecznych przypada w okresie, kiedy rzeczywistość społeczna podlega przemianom dynamicznym i głębokim, a także dodatkowo w momencie kwestionowania roli nauki, jej celów, metod, możliwości poznawania przez nią i opisu świata.

Zmienność przedmiotu badania, połączona z zakwestionowaniem przyrodniczego wzorca nauki rodzi w naukach społecznych pokusę szukania „szybkiej ścieżki”, pozwalającej dotrzeć do istoty rzeczy z pominięciem żmudnej drogi drobiazgowego gromadzenia danych - na podstawie już znanych teorii, eksploatacji tych teorii połączonego z rozbudowywaniem ich dodatkowych założeń aż do momentu stwierdzenia ich nieadekwatności wobec istoty zgromadzonych na ich podstawie danych i przyjęcia innych - bardziej trafnych teorii. Szybka ścieżka realizuje się w tworzeniu idealizacyjnych modeli - będących zawsze syntezą jakichś określonych przekonań ich twórcy - bez odniesienia ich do dotychczas wypracowanych w danej nauce struktur wiedzy. Teorie te z kolei są eksploataowane w stosunkowo niewielkim zakresie i bez specjalnego żalu porzucane, kiedy pojawi się atrakcyjniejsza teoria.

Ten system uprawiania nauki w naukach społecznych będąc właśnie nazywała syndromem BSH - bezprzedmiotowych syntez humanistycznych. Określenie ich mianem humanistycznych nawiązuje do tradycyjnego metodologicznego podziału nauk na nauki aprioryczne, empiryczne i humanistyczne. Te ostatnie, na przykład w charakterystyce Ajdukiewicza,⁴ wyróżniają się bowiem tym, iż jako ostateczne przesłanki występują w nich prócz twierdzeń apriorycznych i empirycznych, twierdzenia oparte na bezpośrednim rozumieniu wypowiedzi, znaków czy symboli. I ten humanistyczny dodatek powoduje zamieszanie w tworzeniu struktur teoretycznych w danej dziedzinie nauk społecznych. Ponieważ są to nauki

niezmatematyzowane (lub bardzo słabo zmatematyzowane), twierdzenia, definicje, prawa są często formułowane w sposób nieostry, niejednoznaczny, dopuszczający rozmaite interpretacje. Teorie, będące syntezą intuicji rozumiejących badacza, odwołują się do podobnych intuicji innych badaczy i rozumienie staje się nijako magicznym zaklęciem. Utrudnia to rzetelną krytykę w danej nauce społecznej i sprawia, iż wielość badań wokół małych, syntetycznych modeli idealizacyjnych nie przekłada się na uniwersalizację wyników tych badań. Krytyków zaś zawsze można zaklinać słowem „rozumienie” - to nie nasze badania są bezsensowne, tylko TY nie potrafisz zrozumieć tego tak, jak my to rozumiemy.

Jednym z dowodów na słuszność tezy o występowaniu BSH w naukach społecznych jest recepcja na grunt tych nauk pojęcia paradygmatu. Według teorii Kuhna nauki dojrzałe kierują się jednym paradygmatem, natomiast sytuacja, w której: występują współzawodniczące ze sobą szkoły, brak jest w danym okresie jednego poglądu na naturę badanych rzeczy i każda ze szkół szuka oparcia w innej metafizyce, nie może zostać nazwana nauką, nawet jeśli badacze nazywają się uczonymi.⁵ Tak więc - wg teorii Kuhna - nauki społeczne w ogóle nie są naukami, tymczasem badacze w tych dziedzinach z lubością konstruują „paradygmaty” - brzmi to przecież poważniej niż zwyczajne teorie czy modele. Poza tym w momencie, kiedy z jakichś powodów (najczęściej pozanaukowych) dojdzie już do narzucenia nauce społecznej jednego paradygmatu - na przykład w pedagogice przez okres socjalistyczny panował paradygmat instrumentalny - uważa się naturalne konsekwencje pracy w jednym paradygmacie za tragedię, zniewolenie, itd.

Ostatni z objawów choroby BSH scharakteryzowany zostanie zgodnie z diagnozą Leszka Nowaka, z przytaczanego powyżej artykułu *O ukrytej jedności nauk społecznych i przyrodniczych*.⁶ Nowak uważa, że w nauce można wyróżnić trzy typy pracy naukowej:

- 1).Praca aplikacyjna w stosunku do danej teorii polega na tym, że wyprowadza z tej teorii odpowiedzi na nowe, nie rozważane dotąd na jej gruncie pytania, w żadnym punkcie tej teorii nie kwestionując.
- 2).Praca korekcyjna polega na budowie nowej teorii, korespondującej z daną teorią podstawową. Kwestionuje się tutaj kompletność czy poprawność modeli pochodnych teorii. Wykracza ona poza daną teorię, ale

3. S.Amsterdamski, *Między historią a metodą*, Warszawa 1983, rozdz. 1.

4. K.Ajdukiewicz, *Naukowa perspektywa świata*, w: K.Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985.

5. A.Motycka, *Relatywistyczna wizja nauki. Analiza krytyczna koncepcji T.S.Kuhna i S.E.Toulmina*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 15.

6. L.Nowak, *O ukrytej jedności nauk społecznych i nauk przyrodniczych*, „Nauka” Nr 1/1998, s. 29-32.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

pozostaje w tym samym paradygmacie.

3).Praca twórcza zaś to praca wykraczająca poza zadany paradygmat, proponująca zasadniczo różną teorię podstawową.

Wydaje się, że w naukach przyrodniczych najwięcej jest pracy aplikacyjnej, najmniej zaś pracy twórczej. W naukach społecznych zaś jest dokładnie odwrotnie. Wielu badaczy chce być twórcami, przedstawiając swoje „teorie wszystkiego”, a tracą na tym dobre teorie, które powinny być podstawą bardziej wyczerpujących prac aplikacyjnych i korekcyjnych. Wymaga to jednak celowego ograniczenia własnej „twórczości” w celu rozwijania teorii najbardziej płodnych i przyczyniania się do wzbogacania wiedzy w danej nauce. Prawidłowy sposób rozwoju nauk społecznych reprezentuje wg prof. Nowaka idea szkół naukowych, w których struktura składa się z mistrza założyciela oraz szeregow korektorów i aplikatorów. W zaawansowanej nauce pojedyncze osoby nie dochodzą już dziś do znaczących wyników, liczą się natomiast dobrze zorganizowane wokół problemu zespoły badawcze.

Po zidentyfikowaniu syndromu BSH, czas na opisanie lekarstwa.

2. LEKARSTWO

Aby uniknąć problemów związanych z nieściśłością czy nieadekwatnością teorii tworzonych w oparciu o syntetyczne ujmowanie przez badacza swojego indywidualnego rozumienia obserwowanych zjawisk, należałoby zastanowić się nad rozwinięciem w ramach programów badawczych nauk społecznych, nurtu analitycznego. Część badaczy wzdryga się na samo brzmienie słowa „analityczne”, zupełnie bezpodstawnie utożsamiając tę metodę jedynie z pozytywizmem lub neopozytywizmem. Dla potrzeb prezentowanych rozważań przedstawię pokrótce rozumienie metody analitycznej, zaproponowane przez Józefa Bocheńskiego.⁷

Bocheński w krótkiej rozprawie *O filozofii analitycznej* przede wszystkim stwierdził, że analiza nie należy jedynie do nurtu neopozytywistycznego, a jest metodą, którą z powodzeniem mogą stosować także filozofowie wyznający inne postawy ontologiczne i epistemologiczne, a także będzie

ona niezwykle przydatna w niezmatematyzowanych jeszcze naukach szczegółowych.

Wspólne dla filozofii czy metody analitycznej jest oparcie się na czterech podstawowych filarach, to jest: *języku, obiektywizmie, logice i analizie*. Elementy te powinny występować łącznie, w zrównoważeniu, a pominięcie bądź przerost któregoś z nich prowadzi do pewnych patologii. I tak: 1).Postulat analizy *języka* zakłada, że zostaje odrzucone istnienie pojęć „samych w sobie”, czyli, że pojęcia są znaczeniami słów. Regułą metodologiczną jest tutaj przede wszystkim jasny sposób wypowiedzania się. Jeśli zaneguje się tę regułę, wówczas grozi nam przyjmowanie pojęć - jak to określa Bocheński - zawieszonych w powietrzu, to znaczy nie odnoszących się do niczego, poza nimi samymi. Z kolei przerost analizy językowej grozi nam tworzeniem jedynie przyczynków do słowników.

2).*Obiektywizm* wyraża wg Bocheńskiego reguła metodologiczna: „do rzeczy samych”, przez co przyjmuje się założenie, że rzeczy te istnieją obiektywnie, niezależnie od woli czy wiedzy poznającego je podmiotu, i że osiągnięcie postawy obiektywnej w filozofii jest możliwe (w naukach społecznych jest to jak się zdaje szczególnie trudny do przyjęcia pogląd, gorąco dyskutowany.) Skrajnościami będą tutaj z jednej strony subiektywizm, z drugiej zaś uznanie, że filozofia jest analizą nauk przyrodniczych. 3).*Logika* wreszcie, jest jednym z filarów racjonalności nauki, która umożliwia poprawne wnioskowanie, ocenę argumentów, niesprzeczności teorii. Zanegowanie reguły, że granice logiki są granicami naszego świata, oznacza zgodę na irracjonalizm.

4).Ostatni postulat - *analiza* - odnosi się do przyjęcia poglądu, że świat jest złożony, w związku z czym skuteczniejszą metodą jego poznawania - o ile ma być to poznanie dokładne - jest prowadzenie pracy drogą drobnych kroczków. Odrzuca się tworzenie wielkich syntez, które równoważą filozofię ze światopoglądem. Synteza, aby była rzetelna, musi się opierać na dogłębnej wiedzy analitycznej.

W ten sposób zaprezentowana została JOLA, która nie powinna przestraszyć badaczy nauk społecznych. W opisie Bocheńskiego nie ma bowiem rygorystycznie wykończonej metody, ale raczej proponuje się elastyczne narzędzie. Wszystkie te reguły razem wzięte pozwalają sprostać podstawowym postulatom racjonalnej nauki, tzn. postulatowi intersubiektywnej komunikowalności oraz intersubiektywnej sprawdzalności.

7. J.M.Bocheński, *O filozofii analitycznej*, w: J.M.Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

3. PRAWDOPODOBNE EFEKTY.

LECZENIA

W podsumowaniu należałoby powiedzieć, w jaki sposób - zdaniem autorki - JOLA może zniwelować skutki syndromu BSH.

Stosowanie metody analitycznej w naukach społecznych w kształcie zaproponowanym przez Bocheńskiego, winno zapewnić lepsze - bardziej gruntowne - poznanie badanych fragmentów rzeczywistości. Prowadzenie badań analitycznych w ramach już istniejących teorii i powstrzymanie się od tworzenia nowych syntetycznych modeli do chwili, kiedy stare teorie nie zostaną dogłębnie rozpoznane i wyeksploatowane, uchroniłyby daną naukę od marnotrawienia sił na zbyt wiele kierunków badań, których wyniki, ze względu na przyjmowanie całkowicie różnych perspektyw badawczych, są trudne do uniwersalizacji. Zażywanie gorzkiej dla niektórych pigułki analitycznej wymaga jednak ze strony badaczy odrobiny pokory wobec złożoności rzeczywistości i generalnie odwrócenia piramidy prac badawczych tak, aby analiza rzeczywistości przebiegała w podstawowej mierze w pracach aplikacyjnych i korekcyjnych - wzbogacających daną teorię, w najmniejszym zaś stopniu obejmowała prace twórcze, będące tym etapem działalności naukowej, który wymaga wielkiego wysiłku i doświadczenia oraz oparcia na wcześniej zgromadzonej, dobrze uzasadnionej wiedzy, wywiedzionej z analizy badanej rzeczywistości.

Wydaje się również bardzo istotne, aby filozofia nauki rozpoznała dokładniej specyfikę procesów badawczych w naukach społecznych i odpowiedziała na pytanie, na jakich zasadach przebiega rozwój tych nauk. Jest oczywiste, że nie powinno się wykorzystywać w nich pojęcia paradygmatu. Jeśli już szukać jakiegoś wzorca z nauk przyrodniczych, który można by próbować przetransformować na grunt nauk społecznych, to można sięgnąć do koncepcji programów badawczych Lakatos'a. Po zmodyfikowaniu tej koncepcji tak, aby obejmowała pewien pluralizm teorii charakterystyczny dla niejednoznaczności przedmiotu badań nauk społecznych, mielibyśmy schemat, w którym istnieje twardy rdzeń teorii, wykorzystywany w pracach aplikacyjnych, prowadzonych zgodnie z re-

gułami metody analitycznej. Wyniki prowadzonych badań są wykorzystywane do tworzenia i modyfikowania pasa ochronnego danej teorii, co odbywa się w pracach korekcyjnych. Wreszcie, kiedy eksploatacja danej teorii nie będzie zwiększała jej mocy eksplanacyjnej, będzie można na podstawie analizy jej sukcesów i porażek, ujawniających się w stosowaniu tej teorii podczas prac analitycznych, sformułować teorię nową, adekwatniej tłumaczącą dotychczasowe zjawiska i pozwalającą stawiać hipotezy o większej mocy heurystycznej w dalszych pracach.

Taki schemat nie oznaczałby zlikwidowania owego cenionego przez społeczność naukową pluralizmu w sposobach oglądania rzeczywistości społecznej, ale pozwoliłby rzetelniej oceniać wiarygodność teorii oraz uzyskiwanej w ramach ich stosowania wiedzy.

Podsumowując - w świetle prowadzonych wyżej rozważań można jak się zdaje zaryzykować stwierdzenie, że consensus w sprawie uznania JOLI jako wspólnej podstawy do tworzenia nauki, byłby w procesie rozwoju nauk społecznych ogromnym krokiem naprzód.

Izabela Stępkowska

BIBLIOGRAFIA

- Ajdukiewicz K., *Naukowa perspektywa świata*, w: Ajdukiewicz K., *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985.
- Amsterdamski S., *Między historią a metodą*, Warszawa 1983.
- Amsterdamski S., *Nauka jako przedmiot humanistycznej refleksji*, „Studia Socjologiczne” 2 (41), 1971.
- Bocheński J.M., *O filozofii analitycznej*, w: Bocheński J.M., *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993.
- Chalmers A., *Czym jest to, co zwiemy nauką*, tłum. Adam Chmielewski, Wrocław 1997.
- Czeżowski T., *Opis naukowy*, w: Czeżowski T., *Filozofia na rozdrożu*, Warszawa 1965.
- Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. Helena Ostromecka, Warszawa 1968.
- Motycka A., *Relatywistyczna wizja nauki. Analiza krytyczna koncepcji T.S.Kuhna i S.E.Toulmina*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980.
- Nowak L., *O ukrytej jedności nauk społecznych i nauk przyrodniczych*, „Nauka” Nr 1/1998.
- Searle J.R., *Umysł, mózg i nauka*, Warszawa 1995.